Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok VI. 19 marca 1939 r. Nr 5.

# POLAK GREKO-KATOLIK

DWUTYGODNIK

Założyciel: Prof. Teofil Stupnicki.

## W święta Wodzów.

### 18 — marca — 19.

„Życie człowieka i narodu jest walką". — Nigdy może tak jasno i wyraźnie nie uwydatniła



Naczelny Wódz Marszałek Rydz-Śmigły.

się ta prawda dziejowa jak właśnie w naszej epoce. Tę wielką prawdę potwierdzają losy narodów i państw dzisiejszego świata, kiedy to wciąż patrzymy na triumfy tych, co chcą i umieją walczyć, a zarazem na klęski i zagładę narodów, którym brak tego ducha walki, brak wiary w zwycięstwo,

brak wiary w siebie. Widzimy również, że do tego, by walczyć i zwyciężać, nie wystarczy sama tylko siła materialna, jeżeli nie ożywia jej i nie prowadzi moc ducha.

Toteż kiedy obrócimy oczy ku sobie, kiedy spojrzymy na nasz naród, wówczas słuszna duma rozpiera nam serca, bo oto widzimy się narodem walczącym i do zwycięstw gotowym. Cały Naród Polski stanowi dziś jeden wielki obóz pogotowia ludzi, którzy zjednoczeni gotowością do walki i wolą zwycięstwa skupili się, by wspólnym wysiłkiem serca i ramienia służyć potędze i wielkości Ojczyzny.

Czemuż przypisać ten cud siły i wielkości narodu w przełomowej godzinie dziejów? Za ten cud mocy i siły wszystkie serca polskie biją i zawsze bić będą wdzięcznością niewypowiedzianą dla Wielkiego Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, Wskrzesiciela Ojczyzny, Budziciela siły i wielkości duszy polskiej. On to zmusił nas do wykrzesania z siebie najwyższych sił moralnych, On nauczył nas gardzić śmiercią i kochać walkę. On nauczył nas liczyć tylko na siebie i wierzyć tylko w siebie.

Śmierć Wielkiego Marszałka w niczym nie uszczupliła tej wielkości i bojowości Narodu Polskiego. Wielkie dzieło Wodza i olbrzymi trud odpowiedzialności podjął Pierwszy Żołnierz Komendanta — Marszałek Śmigły-Rydz. Najbliższy współpracownik Józefa Piłsudskiego czujnie i nieugięcie stoi dziś na straży siły zbrojnej, moralnej i fizycznej Narodu, czuwa nad jego obronnością i umacnia potęgę i wielkość Polski w świecie.

Wskazania Naczelnego Wodza skupiają dziś cały Naród Polski, stając się rozkazami do karnego marszu, do wspólnego wysiłku. Rzucone przez Marszałka Śmigłego-Rydza hasło „podciągnięcia Polski wzwyż" stało się ideą, która opanowała wszystkich bez wyjątku Polaków i postawiła nas w jednym szeregu przy pracy takiej, żeby „aż w kościach trzeszczało". Codzienna praca nad budową potęgi gospodarczej Polski w myśl wskazań Naczelnego Wodza zjednoczyła nas wszystkich jak i druga idea obrony narodowej. Pod przewodnictwem Naczelnego Wodza tworzymy dziś coraz to większą potęgę Armii Polskiej, która stała się największym umiłowaniem i chlubą narodu i dla której najbiedniejszy Polak odda nawet ostatni kęs chleba i ostatnią kroplę krwi. Pracy nad umocnieniem polskiej siły zbrojnej i potęgi gospodarczej Polski, kierowanej przez Naczelnego Wodza towarzyszą wysiłki nad wzmożeniem mocy duchowej Narodu Polskiego. W żadnej już wielkiej sprawie nie ma między nami najmniejszych różnic: stanowimy wolę zorganizowaną mocniej i zwarciej, niż ci wszyscy, których u innych narodów wtłoczono w ciasne ramy bezmyślnego, ślepego posłuchu. Daliśmy tego niezbite dowody niedawno, kiedyśmy wszyscy karnie stanęli pod rozkazami Naczelnego Wodza w sprawie litewskiej i Śląska Zaolziańskiego. I tak będzie zawsze, zawsze! Niech wiedzą o tym nasi przyjaciele i nasi wrogowie, niech pamiętają zawsze o tych słowach Śmigłego-Rydza, któreśmy, wszyscy Polacy, na zawsze w sercach wyryli:

„Jeśli ktoś w kraju liczy na jakieś chwile słabości, to jeszcze raz nieudolnie się przeliczył. A jeśli ktoś z zewnątrz na taką okazję kalkuluje, to niech wie, że my po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy. Nie tylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej. I niech wie, że to decyzja całego Narodu".

O tych i wszystkich twoich wskazaniach, Naczelny Wodzu, pamiętamy i tak jak w dniu Twoich, Panie Marszałku Imienin, meldujemy Ci swoje posłuszeństwo i gotowość do walki, tak zawsze, każdej chwili, jesteśmy wszyscy gotowi pod Twoimi rozkazami dla Polski pracować, walczyć, zwyciężać i umierać. Czekamy na Twój rozkaz: „Baczność! Maszerować!!"

# Jakich świętych czcimy.

19. III. 4. Niedziela Postu.
42 męcz. z Amorii.
20. III. Poniedziałek — Bazylego i in. św. męcz.
21. III. Wtorek — Teofilakta prep.
22. III. Środa — 40 męcz. z Sebastii. Dziś wieczorem Pokłony.
23. III. Czwartek — Konorata i in. męcz.
24. III. Piątek — Sofroniusza arcybisk.
25. III. Sobota — Akafistowa. (Chwała Matki Boskiej). Teofana prep.

26. III. 5. Niedziela Postu.
Nicefora patriarchy.
27. III. Poniedziałek. — Benedykta prep.
28. III. Wtorek — Agapiusza męcz.
29. III. Środa — Sabina i Juliana męcz.
30. III. Czwartek — Aleksego człow. Bożego
31. III. Piątek — Cyryla arcybisk.
1. IV. Sobota — Łazarza, Chryzanta i Darii męcz.

## 4. Niedziela Postu.

**Ewangelia św. Marka, Rozdz. IX. 17—24.**

Który gdzieżkolwiek go napadnie, tłucze go, i ślni się, i zgrzyta zębami, a schnie: I mówiłem uczniom twoim, aby go wyrzucili, a nie mogli.

Który odpowiadając im, rzekł: O narodzie niewierny, dokądże przy was będę? dokądże was cierpieć będę? przynieście go do mnie.

I przynieśli go. A gdy go ujrzał, natychmiast go duch jął targać, a upadłszy na ziemię przewracał się ślniąc się.

I spytał ojca jego: Jako dawny czas jest, jako się mu to przydało? A on powiedział: Z dzieciństwa.

I często miotał go ogień i w wodę, aby go stracił, ale możesz — li co, ratuj nas, zlitowawszy się nad nami.

A Jezus rzekł mu: Jeśli wierzyć możesz, wszystko jest podobno wierzącemu.

A natychmiast zawoławszy ojciec dziecięcia, ze łzami rzekł: Wierzę, Panie: ratuj niedowiarstwa mego.

A widząc Jezus iż się rzesza zbiegała, zagroził duchowi nieczystemu, mówiąc mu: Głuchy i niemy duchu, ja tobie rozkazuję, wynijdź z niego: a nie wchodź więcej weń.

## 5. Niedziela Postu.

**Ewangelia św. Marka, Rozdz. X. 32—39.**

I byli w drodze wstępując do Jeruzalem: a Jezus szedł przed nimi, i zdumiewali się: a idąc pozad bali się. I zasię wziąwszy dwunastu począł im powiedać, co nań przyjść miało.

Iż oto wstępujemy do Jeruzalem: a syn człowieczy będzie wydan przedniejszym kapłanom, i Doktorom, i osądzą go na śmierć, i wydadzą go na śmierć, i wydadzą go poganom.

I będą go naigrawać, i będą nań plwać, i ubiczują go, i zabiją go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie.

I przyszli do niego Jakub i Jan synowie Zebedeuszowi, mówiąc: Nauczycielu, chcemy, abyś, o cokolwiek prosić będziem, uczynił nam.

A on im rzekł: Cóż chcecie, abych wam uczynił?

I rzekli: Daj nam, abychmy siedzieli, jeden po prawicy twej, a drugi po lewicy twej w chwale twojej.

A Jezus im rzekł: Nie wiecie, o co prosicie. Możecie pić kielich, który ja piję? albo być chrzczeni chrztem, którym się ja chrzczę?

A oni mu odpowiedzieli: Możemy. A Jezus im rzekł: Kielich ci, który ja piję, pić będziecie, i chrztem, którym się ja chrzczę, chrzczeni będziecie.

# Nasze stanowisko w życiu Cerkwi gr. kat.

Wypada się zastanowić, czy można mówić, by religia katolicka lub pewien obrządek w Kościele był związany z jakąś szczególną narodowością czy jakimś państwem. Od najdawniejszych czasów chrześcijaństwo głosiło zasadniczą równość wszystkich ludzi w Chrystusie. I to równość tak pod względem urodzenia, majątku czy stanu, jak biorąc pod uwagę narodowość czy pochodzenie. Już w samej nazwie Kościoła katolickiego mieści się podkreślenie jego powszechności (katolicki znaczy w języku greckim powszechny).

Z chwilą przyjęcia chrztu bez względu na swe pochodzenie, przynależność państwową czy stanową, każdy staje się bratem w Chrystusie wszystkich innych chrześcijan katolików, staje się im równy. Nie znaczy to jednak, by katolik nie mógł być dobrym obywatelem swego państwa, by nie mógł kochać swej ojczyzny i swego narodu. Tam jednak, gdzie jego przywiązanie do ziemi ojczystej przeradza się w nienawiść do bliźniego, tam Kościół zabiera głos i takie uczucie potępia. Pisze nasz ks. Metropolita hr. Andrzej Szeptycki w swym liście pasterskim z 16 maja 1904: „Chrześcijanin bowiem obowiązany jest miłować ojczyznę i dbać o dobro swego narodu. Jednego mu tylko nie wolno, nie wolno mu nawet pod pokrywką patriotyzmu nienawidzieć, a jeszcze bardziej nie wolno drugiego krzywdzić“. Piękne słowa ks. Metropolity tchnące prawdziwą chrześcijańską mądrością nakreślają wyraźną granicę, której chrześcijaninowi nie wolno pod żadnym pozorem przekraczać.

I o jeszcze jednym należy pamiętać. Nauki chrześcijańskie nie mogą być mieszane z żadnymi innymi względami, jakkolwiek by się one nazywały. Chrystus jest ważniejszy ponad wszystko, nauka Ewangelii może być opowiadana w każdym języku, właściwym, każdemu narodowi. I tu znowu przemawiają dostojną treścią słowa naszego ks. Metropolity: „Nauka wiary i obyczajów nie jest i nie może być w kościelnej pracy zmieszana z żadnymi politycznymi albo narodowymi zasadami. Kościół katolicki jednego tylko żąda od wiernych, by byli Chrystusowymi“. (Z tego samego listu pasterskiego).

Pamiętajmy o tych prostych a tak często zapominanych prawdach, idźmy drogą wskazaną nam przez naszego dostojnego Pasterza i Nauczyciela, stwierdźmy czynem, że my Polacy greckokatolickiego obrządku umiemy tak dobrze pracować dla dobra naszej Cerkwi, jak inni Jej wyznawcy przyznający się do odmiennej narodowości czy będący obywatelami innych państw.




Św. Teodozy i św. Antoni.

# Z wielkich dni Rzymu.

**Polacy grekokatolicy łączą się z całym światem chrześcijańskim w radości z okazji Koronacji nowego Namiestnika Chrystusowego na ziemi.**

**Podajemy 3 zdjęcia z kilku okresów Jego życia.**



Przed koronacją Ojca Świętego.



Ojciec Święty w młodości.



Po koronacji Piusa XII.

# Żywoty świętych i historia Cerkwi.

## Św. Teofan.

W marcu obchodzimy pamiątkę św. Teofana, wielkiego historyka kościelnego i wzoru życia zakonnego. Teofan zmuszony przez rodziców we wczesnych latach do małżeństwa, wstąpił po jego zawarciu wraz z żoną swą do zakonu. Dzięki swym wielkim cnotom i uczoności zostaje Teofan wkrótce przełożonym klasztoru czyli opatem i w tym charakterze bierze udział w powszechnym zjeździe episkopatu chrześcijańskiego, zwanym soborem powszechnym, jaki odbył się w r. 787 w Nicei.

Już jako starzec wezwany został Teofan przed oblicze cesarza bizantyńskiego Leona V, który chciał sędziwego opata skłonić do przyjęcia sprzecznych z nauką Kościoła błędów obrazoburstwa. Ani jednak groźby, ani prośby, ani nawet dwuletnie srogie więzienie nie zdołały złamać Teofana na duchu i skłonić do odszczepieństwa. Złamały jednak jego zdrowie, gdyż niedługo po opuszczeniu murów więziennych zmarł na wygnaniu.

Św. Teofan jest autorem kroniki opisującej dzieje Kościoła. Dzieło to jest do dziś potrzebne badaczowi pewnych zdarzeń historycznych we wschodnim chrześcijaństwie. Przykład Teofana uczy nas życia prawdziwie chrześcijańskiego, co więcej, dzielnego trwania przy swych przekonaniach.

## Św. Cyryl Jerozolimski.

Św. Cyryl Jerozolimski Ojciec Kościoła, urodził się na początku IV wieku, był początkowo mnichem, następnie dzięki swym wielkim zdolnościom i cnotom chrześcijańskim został wyświęcony na biskupa jerozolimskiego. Jednak zwierzchnik Cyryla metropolita Cezarei Akacjusz, odstępca od nauki Kościoła i zwolennik błędów Ariusza, przekonawszy się o prawowierności Cyryla, począł go prześladować. Kiedy podczas wielkiego głodu Cyryl dla wspomożenia biednych sprzedał skarby świątyni, Akacjusz oskarżył go o ich przywłaszczenie. Wygnany ze swej stolicy przez mściwego Akacjusza Cyryl tułał się po okolicznych miastach ścigany wszędzie przez zawiść swych wrogów. Dopiero na synodzie w Seleucji po rozpatrzeniu sprawy nie tylko uznano Cyryla niewinnym, ale ponadto jego zawziętego wroga metropolitę Akacjusza oskarżono o błędne nauki i złożono z urzędu.

Jednak prześladowania św. Cyryla nie miały jeszcze teraz dobiec swego końca. Jego wrogowie zyskawszy poparcie cesarza spowodowali powtórne jego wygnanie. Dopiero jako sędziwy starzec wrócił Cyryl na swą stolicę i brał jako biskup jerozolimski udział w soborze konstantynopolitańskim w r. 381. Św. Cyryl pozostawił po sobie bogatą spuściznę pisarską, a przede wszystkim pamięć „nieustraszonego obrońcy prawowitej nauki".

# O odnowieniu ustroju społecznego.

Obecnie rozpoczniemy szereg krótkich artykulików omawiających zasadnicze myśli zawarte w pismach papieskich zwanych encyklikami. Zaczniemy nasze rozważania od zapoznania się z encykliką Piusa XI wydaną w roku 1931 z okazji 40 rocznicy ukazania się słynnego pisma Leona XII „N o w e s p r a w y".

Jak każde pismo papieskie, tak i nasza encyklika nazywa się od początkowych słów — po łacinie *„Quadrigesimo anno"*, co po polsku znaczy „W czterdziestym roku". Istotna treść encykliki *„Quadrigesimo anno"* uwidacznia się już w tytule. Dowiadujemy się bowiem, że encyklika będzie mówiła o „odnowieniu ustroju społecznego i dostosowaniu go do prawa ewangelicznego". Ojciec św. Pius XI przypomina w niej historię i przyczyny wydania pisma Leona XIII, pisma, które wstrząsnęło sumieniami współczesnych, poskromiło w wielu wypadkach wyzysk robotnika i rolnika, przyczyniło się do powstania zbawiennej zgody między pracodawcami i pracownikami. Papież Pius XI idąc w ślady swego wielkiego poprzednika wyjaśnia stanowisko Kościoła stałe i niezmienne w sprawie własności i sposobu jej używania. Własność prywatna powinna być utrzymana.

Oto stała zasada, którą głosi Kościół sprzeciwiając się w tym stanowczo zgubnym poglądom głoszonym przez socjalizm i komunizm. Nie wynika z tego, że zdaniem Kościoła własność może być nadużywana, że dopuszczalną jest rzeczą, by dla utrzymania wyższej ceny towaru niszczyć go lub ukrywać. Każdy wytwórca dający ludziom pracę powinien pamiętać, że ciążą na nim pewne obowiązki wobec Boga i bliźnich. Powinien on zapewnić swym pracownikom słuszną płacę, nie wyzyskiwać ich sił, pozwolić na zaspakajanie obowiązków religijnych, jak np. umożliwić chodzenie do kościoła, dbać o utrzymanie w warsztatach pracy moralności i zdrowych warunków. Dozwolone a nawet zalecane przez Kościół są związki pracodawców i pracowników, chroniące wspólne interesy, a w razie nieporozumienia mogące łatwiej ustalić warunki zgody. Między tymi, którzy dają pracę i tymi, którzy dostarczają kapitału, winna panować zgoda i jedność oparta na poczuciu wspólności interesów.

Należy unikać niesłusznych pretensji z jednej strony i drugiej, opierać się na zasadzie sprawiedliwego podziału. W piśmie papieskim jest silnie podkreślona zasada, którą Kościół zawsze wyznawał. Płaca powinna być sprawiedliwa, zezwolić pracującemu na dostatnie choć skromne utrzymanie a ponadto na odłożenie stałych oszczędności. Dążeniem świata powinna być zasadnicza zmiana ustroju społecznego, oparcie rządzących nim zasad na wiecznych prawach Ewangelii.

Ojciec św. Pius XI podkreśla przy końcu swego wiekopomnego pisma starą jak samo chrześcijaństwo zasadę — wzajemnej miłości. Czytamy bowiem przy końcu encykliki *„Quadrigesimo anno“*: „Niech się więc złączą wszyscy ludzie dobrej woli, którzy pod przewodnictwem Pasterzy Kościoła dobrym i pokojowym potykaniem Chrystusowym potykać się pragną; niech wszyscy pod wodzą Kościoła i w świetle jego nauk, każdy według uzdolnień, wedle sił, według stanu, przyczynią się w jakikolwiek sposób do chrześcijańskiego odrodzenia społecznego, które Leon XIII przez nieśmiertelną swą encyklikę *„Rerum Novarum“* zapoczątkował; nie siebie ani swego szukając, ale co jest Jezusa Chrystusa; nie wolno dążyć do zwycięstwa osobistych poglądów za wszelką cenę, lecz trzeba być gotowym odstąpić od nich, choćby się najlepszymi wydawały, jeżeli wzgląd na wyższe dobro ogólne tego będzie wymagać: aby we wszystkim i ponad wszystko Chrystus królował, Chrystus rozkazywał, któremu cześć i chwała i moc na wieki“.

# Co każdy katolik wiedzieć powinien.

**Jak się odbywa koronacja Ojca św.** Od przeszło tysiąca lat każdoczesny papież zostaje po swym wyborze koronowany. Wspaniała ta uroczystość, która ostatnio odbyła się w Rzymie 12 marca, ma następujący przebieg.

Papież wraz z całym swym dworem udaje się do bazyliki św. Piotra, gdzie przed wejściem przyjmuje hołd od prałatów i kanoników tego kościoła. Następnie cały orszak udaje się do kaplicy klementyńskiej, gdzie kardynałowie składają papieżowi adorację, On sam zaś modli się przez chwilę przed Najświętszym Sakramentem. Stąd udaje się w procesji ku papieskiemu ołtarzowi św. Piotra. Mistrz ceremonii klęka przed papieżem, mając w ręku długą, posrebrzaną laskę, na końcu której znajduje się nieco pakuł lnianych. Kiedy kleryk stojący z tyłu zapali je, mistrz ceremonii wstaje i śpiewa po trzykroć: Pater sancte! sic transit gloria mundi — co po polsku znaczy: Ojcze św., tak przemija chwała tego świata.

Potem zaczyna się msza św. odprawiana przez samego papieża. Podczas mszy św. zostają odśpiewane specjalne modlitwy oraz zostaje złożony Ojcu św. raz jeszcze hołd przez kardynałów. Następnie na przenośnym fotelu niosą papieża do krużganku uroczystych błogosławieństw. Tu zasiada na tronie widocznym dla zgromadzonych przed bazyliką tłumów ludu. Chór śpiewa hymn, kardynał-drugi diakon zbliża się do papieża i zdejmuje mu z głowy infułę, po czym kardynał-pierwszy diakon nakłada mu tiarę ozdobioną trzema koronami. Papież siedząc odmawia modlitwy, następnie podnosi się i daje błogosławieństwo miastu Rzymowi i całemu światu.

**Co to są tzw. Ojcowie Kościoła.** W pierwszych 4 wiekach chrześcijaństwa nazywano ojcami Kościoła wszystkich biskupów. Obecnie ojcami Kościoła nazywa się tylko tych, którym Kościół dla ich wielkiej nauki i zasługi nadał ten tytuł i jako ojców Kościoła ogłosił. Ostatnim ojcem Kościoła jest na Wschodzie św. Jan Damasceński, zmarły w połowie VIII wieku, zaś na Zachodzie św. Izydor z Sewilli, zmarły około r. 630. Najwybitniejszymi ojcami Kościoła są: św. Klemens Rzymski papież (zm. 101), św. Atanazy (zm. 373), św. Bazyli (zm. 379), św. Cyryl Aleksandryjski (zm. 444), św. Augustyn (zm. 450) i inni.

**Zapowiedzi.** Zapowiedziami nazywamy publiczne ogłoszenie o zamierzonym zawarciu małżeństwa, z podaniem imion i nazwisk oraz stanu oblubieńców. Według prawa cerkiewnego zapowiedzi ogłasza właściwy proboszcz, to jest proboszcz miejsca zamieszkania mających zawrzeć małżeństwo. Ogłasza się je w cerkwi w czasie nabożeństwa, na które lud tłumnie przybywa. Celem zapowiedzi jest, by w razie istnienia przeszkód nieznanych proboszczowi, wiedzący o nich donieśli o tym Kościołowi. W ten sposób zapobiega się małżeństwom nieważnym lub niedozwolonym. Zwyczaj zapowiedzi istniał dawno w Kościele, jako prawo pochodzi od początków XIII wieku. W razie ważnych powodów można uzyskać dyspenzę czyli zwolnienie od jednej, dwu a nawet wszystkich zapowiedzi.

Wedle postanowień „Konkordii“ zapowiedzi w małżeństwach mieszanych obrządkowo powinny być ogłoszone zarówno w cerkwi jak i kościele. Oblubieńcy są jednak obowiązani przedłożyć duchownym innego obrządku poświadczenia swego proboszcza, że wszystkim formalnościom uczynili zadość. W niektórych krajach, szczególnie w wielkich miastach istnieje zwyczaj ogłaszania zapowiedzi na tablicy przybitej na drzwiach kościelnych, w naszym państwie jednak zwyczaj ten nie jest znany.

# Listy pasterskie a rzeczywistość.

W liście pasterskim J. E. Ks. Metropolity Szeptyckiego z 16 maja 1904 r. do „Polaków gr. obrz.“, omawiającym stosunki narodowe w łonie gr. kat. Cerkwi, czytamy na stronicy 13 takie oto słowa:

„W stosunku do obrządku musicie moi mili przede wszystkim być posłuszni kościelnemu prawu i rozporządzeniom Stolicy Apostolskiej, które wam wyłożę, byście wiedzieli, co Kościół pozwala, a co zabrania. Ale i w ogólnym sądzie i usposobieniu dwóch ostateczności, prawie równie szkodliwych strzeżcie się: w przywiązaniu do swego obrządku lekceważenia obrządku łacińskiego, a w cenieniu obrządku łacińskiego lekceważenia i niezazachowywania swego. W ogóle pamiętajcie, że lekceważenie Kościoła, a już wyśmiewanie albo pogarda takiej instytucji, jest zawsze oznaką płytkiego i conajmniej niechrześcijańskiego sądu o rzeczach. Pamiętajcie, że kto swego obrządku się wstydzi, ten daleki jest od ducha Chrystusowego Kościoła, który każe wiernym trwać w obrządku, do którego należą, i nie pozwala zmieniać go bez zezwolenia Stolicy Apostolskiej“.

Jak widzimy z przytoczonego urywku listu pasterskiego, stanowisko Cerkwi i ks. Metropolity jest jasne: nie wolno wstydzić się gr. kat. obrządku ani nam Polakom gr. kat. nie wolno opuszczać swego obrządku. Czy na to pozwalają zaprowadzone ostatnio stosunki w naszej Cerkwi?

Posłuchajmy, co dalej o polskich prawach językowych i narodowych mówi ks. Metropolita (str. 5): „Nauka wiary i obyczajów nie jest i nie może być w kościelnej pracy zmieszana z żadnymi politycznymi albo narodowymi zasadami. Biskup nie może w pracy apostolskiej mieszać Chrystusowej ewangelii z ludzkimi choćby najlepszymi zasadami politycznymi albo narodowymi. Nie może narzucać wiernym jakichbądź przekonań, które nie są integralną częścią nauki wiary i moralności. Język, przekonania, narodowość — to dobra, prawa, których nikomu nigdy nie wolno odbierać. Szanować je, to prosty obowiązek sprawiedliwości. Wiedźcie, że zawsze znajdziecie we mnie pasterza gotowego bronić waszych praw, kiedykolwiek i z jakiejbądź strony krzywda by się wam dziać miała. Ja tego pragnę i od kapłanów moich diecezji domagam się, by zawsze wszystkie wasze potrzeby duchowne były zaspokojone — by w nauce, spowiedziach do was, w mowie zastosowywali się, nie żądając od was, byście się ruskiego języka uczyli, by ich rozumieć. W waszych przekonaniach patriotycznych mogę was tylko utwierdzać...“

Jak wobec tych jasnych praw i obowiązków wygląda rzeczywistość, można się przekonać z korespondencji umieszczonej w „Dile“ w nr. z dnia 7 lutego br. Treść tej korespondencji obrazuje nam w całej pełni gehennę Polaków greckiego obrządku, cierpienia, jakich nam poskąpiono nawet pod zaborem austriackim. Korespondencja ta jest w gruncie rzeczy wyrzutem pod adresem „nowego“ gr. kat. proboszcza ks. Mościuka w Mirocinie koło Przeworska, że użył cerkwi na teatralne przedstawienie, mające za cel wynaradawianie tamtejszej unicko-polskiej ludności. Kto nie zna prawdziwych stosunków Cerkwi, ten nie uważa za możliwe, by w 20 roku niepodległości proboszcz wbrew nakazom Metropolity odważył się wynaradawiać Polaków na bezspornie polskiej ziemi daleko w zachodniej Małopolsce, zmuszać swoich wiernych polskiej narodowości do wyrzeczenia się swego języka. Wierzyć się nie chce w to wszystko. Opisany w korespondencji fakt woła wielkim głosem o natychmiastowe uwolnienie naszej ludności od opieki aranżerów owej imprezy i wynaradawiającej akcji. Posłuchajmy jednakże, co pisze ów korespondent:

„Dnia 1 stycznia staraniem proboszcza ks. Mościuka obchodzono w cerkwi w Mirocinie bardzo uroczyście jubileusz chrztu Ukrainy. Przed południem odprawiono uroczystą mszę św., w czasie której bardzo wielu wiernych przystąpiło do Komunii św.“. Musieliśmy się zastrzec przeciw nazywaniu czysto polskiej ziemi „Ukrainą“ i urządzaniu takich imprez wśród polskiej ludności. Ale to, co usłyszymy dalej, jest już wprost oburzające. Przytaczamy dalej słowa korespondencji o nadużyciu cerkwi:

„Wieczorem w cerkwi odbyła się akademia, przy doszczętnie wypełnionej cerkwi... W akademii brały udział dwa chóry z Krzeczowic i Mirocina (obu polskich wsi — przyp. red.). Dyrygował ks. Mościuk. Wszystkie pieśni wypadły bardzo dobrze, głównie zaś pieśń „Strasznyj sud“ i „Przez pole“ (czerez połe) zrobiły na obecnych, którzy tu na zachodzie chórów ukraińskich nie słyszą, wielkie wrażenie i wywołały wielki zachwyt. Również podobały się deklamacja chłopca i dziewczynki (polskich dzieci — przyp. red.), którzy ubrani byli w narodowy strój ukraiński i pierwszy raz w życiu mówili po ukraińsku, bo w domu używają zawsze języka polskiego“.

Czyż można cokolwiek dodawać do tego opisu odkrywającego prawdziwą politykę w naszej Cerkwi, oświetlającego prawdziwą gehennę polskiej ludności gr. obrz. w Polsce, pozbawionej jakiejkolwiek opieki i praw narodowych...

Nietakt owego „młodego“ księdza uważa korespondent za wielki czyn patriotyczny ukraiński. Upiększa też odpowiednio po „ukraińsku“ opis tej polskiej ziemi pod względem historycznym. Nazywa więc autor wieś Mirocin i Przeworsk „ukraińskimi“ miejscowościami i twierdzi, że ta ziemia

była rzekomo ongiś pod panowaniem „ukraińskich" kniaziów itd., a zabytki polskiej unii, resztki polskich cerkwi, jakie się tu jeszcze ostały, nazywa autor zabytkami „ukraińskiej" kultury. Wszystkie te twierdzenia są niezgodne z prawdą, nie było tu nigdy ludności „ukraińskiej", gdyż panowała tu zawsze tylko polska kultura i polska unia, a ukraińska agitacja rozpoczęła się dopiero niedawno za wolnej Polski, w Krzeczowicach po śmierci proboszcza Polaka gr. kat. ks. Węgrzynowicza w 1935 r., a w Mirocinie, jak wykazuje korespondencja, dzieciom polskim dopiero teraz, w 1939 roku narzuca się mowę tzw. „ukraińską" i ideologię polityczną tzw. „ukraińską" na politycznych imprezach urządzanych w... cerkwi

„Akcja „młodych" księży stoi w rażącej sprzeczności z listem pasterskim ks. Metr. Szeptyckiego. Z jednej strony list każe się nie wstydzić gr. kat. obrz. i zabrania go porzucać, a z drugiej strony „młodzi" księża lekceważą listy pasterskie i zmuszają ludność polską do apostazji narodowej. Jakżeż więc ma ta ludność szanować i kochać swój obrządek, skoro tak krzywdzi się gr. kat. lud polski w naszej Cerkwi.

Z całym naciskiem należy podkreślić, że autor korespondencji „Diła" przyznał w niej, że grekokatolicy tych okolic nie znają innej mowy, jak tylko polską. A proboszcz wszczepia w nich przymusowo ukrainizm w 20 roku Niepodległej Polski...

## Dziwna nietolerancja.

Pismo nasze unika polemiki i zadrażnień. Do umieszczenia niniejszego artykułu zostaliśmy zmuszeni w obronie polskiej idei wśród grekokatolików, którą dotknął w jednym z pisemek tzw. ukraińskich poseł adwokat dr Stefan Baran w artykule pod zgryźliwym tytułem:

„Fikcja i prawda o tzw. „grekokatolikach Polakach".

Już sam tytuł, podający w wątpliwość nasze istnienie, mieści w sobie obrazę naszej idei, zwłaszcza w określeniu „tzw." przy nazwie „grekokatolicy Polacy", jak się to używa przy naprawdę fikcyjnej nazwie „Ukraińcy". Tytuł ten jednak kłóci się w dalszym ciągu z treścią.

Autor wymienionego artykułu przyznaje, że (przytaczamy dosłownie jego słowa) „jeszcze i dziś istnieje jakaś bardzo malusieńka ilość Polaków greko-katolików, którzy jednakże całkowicie nie zaważają na rezultacie statystyki".

Słowa „jeszcze dziś" znaczą przecież, że Polacy grekokatolicy istnieją, są w rzeczywistości, a nie jako pojęcie urojone, z cudzysłowem. Słowa te zarazem przyznają i uświadamiają wątpiących, że liczba tych grekokatolików Polaków była dawniej o wiele większą, że ta liczba zmalała dzięki temu, że — jak przyznaje autor dalej — „greckokatolicka Cerkiew w Ziemi Czerwieńskiej (w oryginale: „w Galicji" przyp. red.) stała się rzeczywiście w 100 procentach narodową cerkwią ukraińską", czyli że grekokatolicy ulegli narodowej presji i częściowo wynarodowili się.

Autor chcąc zbagatelizować i liczby i samo istnienie grekokatolików polskiej narodowości, zamiast rzeczowego roztrząsania tego aktualnego dzisiaj zagadnienia stara się tę kwestię ośmieszyć i pozbawić ją jakiegokolwiek znaczenia. Równocześnie jednak plącze się w cytatach, które wszystkie przemawiają przeciw autorowi, a potwierdzają istnienie Polaków gr. obrz. oraz ich prawo do polskiego języka w Cerkwi, do osobnych parafii i księży, a nawet do „stworzenia osobnego biskupstwa greckokatolickiego, które miałby objąć biskup Polak, greckokatolickiego obrządku" — jak z widoczną irytacją pisze autor.

P. Baran dotknął również sprawy listu pasterskiego Metr. Szeptyckiego do „Polaków gr. obrządku". Fakt wydania takiego listu musi przyznać — choć z przykrością. Pisze o tym następująco: „Metr. Andrzej Szeptycki... ogłosił list pasterski w języku polskim, aby do części swych wiernych (tj. właśnie do nieuznawanych przez autora „Polaków grekokatolików — przyp. red.) przemówić ich językiem ojczystym". A dalej: „Równocześnie prawie zupełnie znikli z życia ci grekokatolicy, którzy w początkach bieżącego stulecia uważali się za Polaków. Oni już dawno zmienili obrządek greckokatolicki na rzymskokatolicki i ani z narodem ukraińskim, ani z greckokatolicką Cerkwią nie mają już nic wspólnego".

Rozumiemy gniew autora z powodu obudzenia się i żądania praw przez tych grekokatolików, którzy nie chcą przystąpić do partii ukraińskiej. Oczywiście, przyznajemy też, że grekokatolicy Polacy, nie tylko ci, którzy zmienili obrządek, nigdy nie mieli i obecnie nie mają nic wspólnego z tzw. „ukraińskim" narodem. Ale nie możemy jako katolicy zrozumieć, że chociaż autor uznaje istnienie polskich grekokatolików, nie chce się jednak zgodzić na przyznanie im praw do polskiego języka, a raczej na oddanie z powrotem, tego, co polscy grekokatolicy mieli dawniej w Cerkwi nawet w cza-

sach niewoli, tj. polskie kazania, śpiewy i polskich gr. kat. księży.

Autor nie wie zapewne, że w 1918 r. grekokatolicy we Lwowie wysłali deputację do Metropolity Szeptyckiego o wykonanie obietnicy narodowego równouprawnienia i oddanie dla grekokatolików Polaków przynajmniej jednej cerkwi we Lwowie na polskie nabożeństwa. Niezwłocznie po zakończeniu wojny z bolszewikami zaczęli grekokatolicy Polacy organizować akcję do obrony swych praw narodowych i językowych w Cerkwi.

Na dowód nieprawdziwości twierdzeń autora, jakoby akcja Polaków grekokatolików była całkiem świeżej daty i jak gdyby sztuczną, wystarczy przypomnieć, że pierwsze wysiłki polskiej akcji wśród grekokatolików uczyniono już w 1922 r. Mianowicie p. Włodzimierz Kozak w Krakowie, gorący Polak, b. oficer Wojsk Polskich, a następnie również gr. kat. Polak p. Eustachy Kaczmar, akademik, przy poparciu przyjaciół polskiego ruchu wśród gr. kat., rozpoczęli przygotowanie takiej akcji przez zorganizowanie swego organu prasowego, miesięcznika pt. „Unia". Pismo to zaczęło rzeczywiście wychodzić w Krakowie od 1924 r. aż do 1931 r. tj. do czasu ukazania się w jego miejsce „Polaka Greko-Katolika", tak że od 1922 r. istnieje po dzień dzisiejszy pełna ciągłość akcji. Polski ruch wśród grekokatolików mógł się rozwijać w Krakowie dzięki temu, że również proboszczem tamtejszej gr.-kat. parafii był gorący polski patriota, syn powstańca z 1863 r. ks. Uruski Józef, zmarły przed kilkoma laty. O polsko-patriotycznej atmosferze w tej parafii może świadczyć np. fakt, że nawet diak tamtejszej cerkwi rozmawiał ze swoim proboszczem wyłącznie po polsku. Co więcej, w 1930 r. powstała w Krakowie organizacja polsko-unicka pn. Towarzystwo Przyjaciół Unii, której prezesem był emer. dyrektor Mikołaj Mazanowski, syn unickiego księdza, znany powszechnie polonista, autor podręcznika historii literatury polskiej, a jednym z wybitniejszych członków był śp. Konstanty Srokowski, wierny swemu gr.-kat. obrządkowi aż do końca swego życia, który mimo piastowania ongiś godności wojewody wołyńskiego, a następnie jako czołowy redaktor krakowskiego Kuryera Codziennego nie przeszedł na rzym.-kat. obrządek, jak się ogólnie o Polakach greko-katolikach wyraża p. Baran.

Niestety do niedawna nikt w społeczeństwie polskim, zdezorientowanym przez rewoltę 1918 r. części grecko-katolickiej ludności (z partii ukraińskiej) nie mógł zrozumieć, że co innego grekokatolicy, a co innego tzw. ukraińcy, że Cerkiew jest również własnością Polaków, że prawa narodowe w Cerkwi nam się również należą nie tylko w myśl wskazań polityki państwowej, ale zasad prostej, chrześcijańskiej sprawiedliwości, wyrażonych w listach pasterskich Metr. Szeptyckiego.

Pocieszające jest, że władze Cerkwi gr.-kat. uznają nasze istnienie. A to samo już powinno wystarczyć, by zamilkli autorzy, odmawiający nam praw językowych, a nawet chcący podać w wątpliwość nasze istnienie.

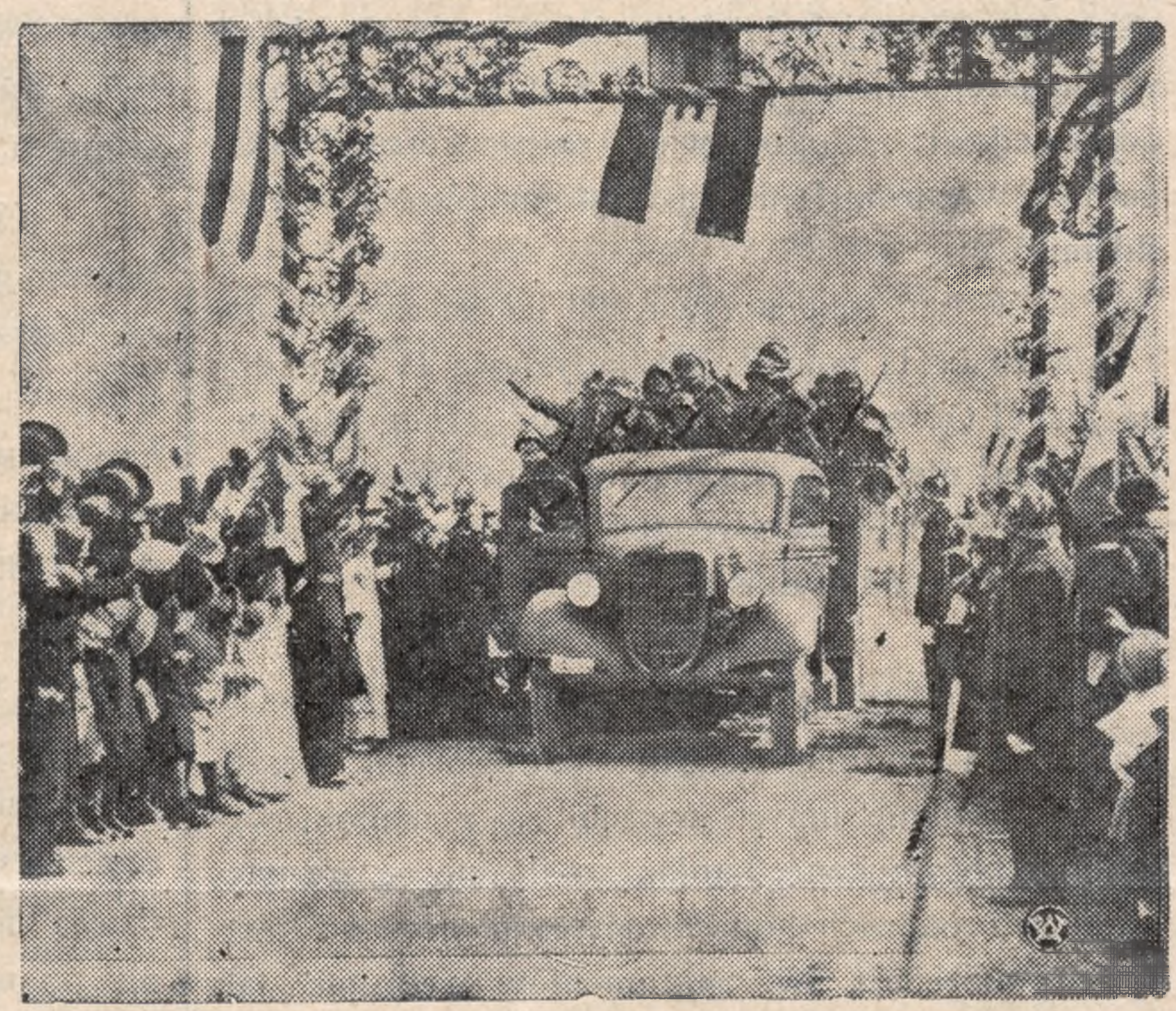



Nowe monety papieskie.

# Grekokatolicy Węgrzy i Rusini znowu razem!

**Ostatnie historyczne wydarzenia na naszej południowo - wschodniej granicy ziściły dążenia Narodu Polskiego i Węgier do uzyskania wspólnej granicy.**

**Po 20 latach znowu podały sobie dłonie te dwa narody. Wyrażamy radość, że gr-kat. Węgrzy i Rusini Ziemi Czerwieńskiej, bracia jednej i tej samej wiary i jednego obrządku, już na zawsze będą mogli zażywać spokoju i zgodnie stać na straży wspólnej wiary i wspólnej granicy dwóch bratnich państw, Polski i Węgier.**



Powitanie wojsk węgierskich.



Wójt gminy Klimiec wita wojska węgierskie.

# Z życia Kościoła i Cerkwi.

— Pierwsze błogosławieństwo Ojca św. Piusa XII dla Polski. Podczas ceremonii składania Ojcu św. pierwszego hołdu po wyborze przez kardynałów, Prymas Polski Kardynał August Hlond powiedział do nowego Sternika Nawy Piotrowej: „Składam Waszej Świątobliwości synowski hołd najwierniejszej Polski“. Pius XII widocznie wzruszony odpowiedział: „Błogosławię z całego serca Episkopatowi, Władzom Państwa i całemu Narodowi Polskiemu“.

— W tym roku upływa 300 lat od zbudowania z rozkazu króla polskiego Władysława IV twierdzy na Jasnej Górze. Warowny klasztor jasnogórski powstrzymał nie jeden raz nieprzyjaciół Wiary i Państwa. Najsłynniejszy wypadek cudownego odparcia najazdu Szwedów opisał H. Sienkiewicz w „Potopie“.

— W Związku Sowieckim nadal trwają prześladowania religijne. Kościoły katolickie tak zresztą jak i świątynie innych wyznań są z małymi wyjątkami pozamykane, kapłani, o ile nie są we więzieniach i obozach koncentracyjnych, głoszą Słowo Boże i udzielają św. Sakramentów wędrując, jak pierwsi chrześcijanie, z miejsca na miejsce, ukrywając się przed okiem władz. Jednak mimo wszystkich wysiłków obecnych władców Rosji nie udaje się ducha religijnego wygnać z serc wiernych. Jak niedawno byli zmuszeni przyznać sami kierownicy ruchu bezbożniczego, więcej niż połowa obecnej ludności Związku Sowieckiego jest wierząca i o ile tylko warunki zewnętrzne na to pozwalają — praktykująca.

— Związek Sowiecki nie jest jedynym państwem, gdzie katolicyzm jest prześladowany. Trzecia Rzesza nie wyrzekając się wprawdzie oficjalnie wiary w Boga, również stale zwalcza Kościół i jego kapłanów. Na terenie byłej Austrii po przyłączeniu jej do Niemiec rozpoczęto zacieranie wszelkich śladów instytucyj i urządzeń religijnych w tym katolickim niegdyś kraju. Zniesiono małżeństwa kościelne, wprowadzając przymusowe śluby cywilne i prawo z gruntu sprzeczne z nauką Kościoła, zniesiono kilka wydziałów teologicznych na uniwersytetach kształcących przyszłych kapłanów, rozpoczęto dzieło zniszczenia szkolnictwa wyznanionego. Obecnie po zajęciu Czech niewątpliwie i w tym kraju hitleryzm rozpocznie walkę z religią katolicką.

# Uchwały Zarządu Głównego
## Związku Polaków Grekokatolików.

**Na posiedzeniu z dnia 17 marca 1939 Zarząd Główny Związku Polaków Greko-Katolików postanowił:**

1. z okazji imienin Pana Marszałka Rydza Śmigłego wysłać depeszę hołdowniczą z wyrazami przywiązania najszerszych mas gr. kat. Polaków dla Naczelnego Wodza,

2. poinformować polską opinię publiczną, że Związek Polaków Gr. kat. nie zajmuje się polityką, specjalnie personalną. Związek walczy o najwyższe wartości Św. Cerkwi Katolickiej w Polsce i o pełne zastosowanie listu J. E. Ks. Metr. Szeptyckiego Andrzeja, wydanego w r. 1904 dla Polaków gr. kat. W dobrze pojętym interesie Państwa Polskiego, Narodu Polskiego i równocześnie katolicyzmu w Polsce — Związek Polaków Gr. kat. będzie się stosował do Chrystusowego nakazu o „oddaniu cesarzowi, co cesarskie, i Bogu, co Boskie“. Zgodnie z tym założeniem Związek Polaków Gr. kat. będzie się odnosić do J. E. Ks. Metr. Szeptyckiego z szacunkiem należnym Pasterzowi i Dostojnikowi Kościoła katolickiego w Polsce. W ten sposób postępując będziemy służyć Narodowi Polskiemu i katolicyzmowi w Polsce i równocześnie będziemy walczyć o nasze prawa cerkiewne nieustępliwie ale z godnością odpowiadającą wielkości Narodu i kultury polskiej.

3. przesłać J. E. Ks. Metr. Szeptyckiemu Andrzejowi życzenia jak najrychlejszego powrotu do zdrowia,

4. urządzić w Przemyślu dn. 26 marca 1939 pierwsze zebranie okręgu Związku,

5. sprostować umieszczoną w „Russkim Hołosie“ notatkę o naszym związku i o młodym rz. kat. kleryku Andrzeju Szeptyckim, z którym nasza organizacja nie utrzymuje żadnej styczności.

# Z życia Polaków gr. kat.

**Nowe ognisko pielęgnowania unii.**

Założony niedawno Związek Polaków Grekokatolików wchodzi coraz bardziej na tory rozwoju i powraca polskiemu ruchowi narodowemu jego dawne miejsce przodujące wśród greckokatolickiej społeczności Ziemi Czerwieńskiej. Jako pocieszający objaw, świadczący o żywotności stowarzyszenia i w ogóle polskiego ruchu wśród grekokatolików, może posłużyć fakt zdobycia własnego pomieszczenia w nowym lokalu stowarzyszenia we Lwowie przy ul. Czarnieckiego 4.

Ogniskiem dla każdego ruchu czy też ideowej organizacji jest jego lokal, skupiający zwolenników i sympatyków. Tu pielęgnuje się idea, tu ogniskuje się propaganda i praca organizacji, tu żywym słowem, z ust do ust, w pogadankach, dyskusji, odczytach, a nawet prywatnych rozmowach członków stowarzyszenia wykuwa się dzieło uświadomienia ideowego, krystalizuje się i urabia sama idea.

Toteż z radością przywitać należy wiadomość, że i nasz Związek Polaków Grekokatolików uzyskał takie ognisko we Lwowie i pozyskuje zwolenników polsko-unickiego ruchu, tak zdecydowanych przyjaciół i świadomych gr. kat. Polaków, jakoteż wahających się, czy gr. kat. obrządek nie jest naprawdę dowodem przynależności do innej narodowości niż polska. Szeregi zwolenników Związku rosną coraz bardziej. Nieufność wśród tych niezdecydowanych ustępuje coraz bardziej miejsca zaufaniu i pewności, że jak dawniej, tak i dzisiaj, tym (bardziej w wolnej Polsce, miejsce nasze, grekokatolików w obozie polskim.

Co więcej. Dzisiaj, gdy w tych burzliwych czasach tak na wschodzie jak i na zachodzie Polski coraz silniejsze ataki uderzają o Kościół Chrystusowy, gdy podważa się moralność i prawdy wiary, nasze miejsce jest w organizacji, która daje pewność, że celem jej jest obrona katolicyzmu, oczyszczenie go od politycznych domieszek i naleciałości, jakie pewne sfery usiłują do naszej Cerkwi a tym samym i w szeregi unickiego społeczeństwa przeszczepić. Tym większa też zasługa będzie Związku, gdy unikając wszelkich zadrażnień społecznych i narodowych potrafi stworzyć wśród greko-kat. atmosferę zgody i miłości chrześcijańskiej oraz przekonać niechętnych, że i Polacy grekokatolicy mają swoje miejsce w wielkiej gr. kat. społeczności, i wśród niej równe prawa, podobnie jak nakłada się na nich równe, a może, jak było dotychczas, przeważne obowiązki i ciężary.

Możemy z radością donieść naszym zwolennikom, że w najbliższym czasie zacznie się gorączkowa praca organizacyjna, w szczególności organizować się będzie odczyty i zebrania członków. Związek posiada nadającą się doskonale na ten cel wielką salę, przystępuje też w najbliższym czasie do zorganizowania czytelni, biblioteki unickiej, postara się o odpowiednie czasopisma i książki. Na członków Związku można się zgłaszać codziennie w Sekretariacie przy ul. Czarnieckiego 4, II. piętro, od godz. 10—12 i po południu od 4 do 7.

# Głos w obronie gr. kat. Polaków.

Piszą nam:

W sali Rady Miejskiej we Lwowie odezwał się niesłyszany tu od dłuższego czasu głos w obronie Polaków greckiego obrządku. Mianowicie na Zebraniu Obywatelskim w sprawie wyborów do Rady Miasta przemówił również jeden ze znawców kwestii Cerkwi greckokatolickiej. Warto przytoczyć jego słowa, ponieważ dotyczą kwestii żywo nas obchodzącej. Oto one:

„Jeden z przedmówców wspomniał o konieczności zaufania „dołów gr.-kat." do Rady Miejskiej. Niestety zaufania tych „dołów" nie starały się pozyskać poprzednie Rady. Popełniały one wiele błędów w sprawie gr. kat., która wobec rosnącego odsetka gr. kat. ludności, zdecyduje o charakterze narodowym miasta Lwowa. Gdy w 1848 r. stanowiący dzisiaj trzon, tzw. ukraińskiego społeczeństwa księża gr. kat. i klerycy byli najlepszymi polskimi patriotami i walczyli na barykadach za sprawę polską, gdy jeszcze jakiś czas później w Radzie Miejskiej zasiadali Polacy gr. kat. jak Makowicz i inni, to następnie ten odłam Polaków zaniedbano zupełnie i przyjęliśmy narzucony nam plan narodowościowy niemiecki, nieuznający gr. kat. Polaków, który bez zmian wykonujemy do dzisiaj.

Od losów Lwowa zależy w dużej mierze los Małopolski Wschodniej. Dlatego do Rady Miejskiej wejść winni uświadomieni wszechstronnie Polacy, dający gwarancję, że potrafią obronić polskość Lwowa nawet na odcinku Cerkwi gr. kat".

Szkoda, że z powodu krótkości przemówienia szan. mowca nie rozwinął tematu, byłby był bowiem niewątpliwie nadmienił, że ukrainizm wzrósł we Lwowie dlatego, że poprzednie Rady Miejskie

nie starały się o polską naukę religii w polskich szkołach dla gr. kat. młodzieży, o polskie nabożeństwa w cerkwiach lwowskich dla gr. kat. Polaków oraz o obsadzanie gr. kat. parafii przez księży Polaków gr. obrz. Były bowiem wypadki, że na opróżnioną przez proboszcza Polaka np. gr. kat. parafię św. Pietnic na Żółkiewskim Rada Miejska nadała prezentę zdecydowanemu ukraińcowi a starającego się o nią księdza Polaka pominęła.

Nie wiemy więc, czy możemy się wiele spodziewać po nowej Radzie Miejskiej w sprawie gr. kat. Polaków, skoro dotychczas dziedzina ta była dla rad miejskich nie bardzo zrozumiała. Bez gruntownej zmiany nastawienia psychicznego członków Rady Miejskiej i poglądu na sprawę gr. kat. nie może być mowy o utrzymaniu polskiego charakteru Lwowa.

Od Redakcji: nie podzielimy pesymizmu naszego Korespondenta i wyrażamy dlatego przypuszczenie, że Nowa Rada Miejska powróci do tradycyj przedwojennych Rad Miasta Lwowa i godnie zajmie się sprawami licznej we Lwowie kolonii Polaków gr. kat.

---

# STATUT

## Związku Polaków Greko-katolików.

Począwszy od bieżącego numeru będziemy drukować w odcinkach Statut Związku Polaków Gr.-katol.

§ 1.

Nazwa: Związek Polaków Gr.-katolików.

§ 2.

Związek jest osobą prawną i może być przedmiotem wszelkich praw i aktów prawnych dla osób prawnych dostępnych. Osobowość prawną posiadają ponadto organizacje powiatowe i okręgowe Związku. Koła Związku osobowości prawnej nie posiadają.

§ 3.

Siedzibą Związku jest miasto Lwów.

§ 4.

Terenem działania Związku są województwa: lwowskie, krakowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Związek może jednak łączyć się z pokrewnymi organizacjami, działającymi na innych obszarach Państwa, oraz delegować swoich przedstawicieli do utworzonych w ten sposób organizacyj nadrzędnych.

§ 5.

Celem Związku jest inicjowanie i przeprowadzanie wszelkich prac społecznych, zmierzających bezpośrednio do zrzeszenia oraz podniesienia moralnego Polaków gr. kat.

§ 6.

Cele swoje spełnia Związek przez:

a) zbieranie materiałów i pamiątek odnoszących się do historii unickich ruchów, przeprowadzenie spisu unitów i popieranie prac prowadzonych na tym polu,
b) inicjatywę w kierunku budowy cerkwi, domów ludowych, świetlic, zakładanie bibliotek i in. instytucyj o celach kulturalnych,
c) kształcenie młodzieży unickiej wespół z innymi organizacjami na dzielnych żołnierzy i obywateli godnych tradycji przodków, ustanawianie stypendiów dla zdolnych a biednych dzieci oraz staranie się o umożliwienie im pracy zawodowej i zarobkowej,
d) inicjowanie i prowadzenie prac mających na celu poprawę warunków bytu Polaków-unitów, a w szczególności prowadzenie różnych kursów i przysposobienia rolniczego, wystaw i pokazów,
e) urządzanie różnych imprez.

§ 7.

Związek ma prawo używać pieczęci, odznak i sztandaru wg. wzorów uchwalonych przez Zarząd Główny Związku i zatwierdzonych przez właściwe władze.

§ 8.

Członkowie Związku grupują się w Kołach, które są podstawową jednostką organizacyjną Związku.

Jednostkami organizacyjnymi wyższego rzędu są organizacje powiatowe i okręgowe.

Organami naczelnymi Związku są:

a) Zarząd Główny,
b) Zjazd Ogólny Polaków Greko-katolików,
c) Rada Naczelna Związku.

Ponadto przy organizacji naczelnej istnieje Główna Komisja Rewizyjna i Główny Sąd Polubowny.

Podobną organizację oprócz Rady Naczelnej Związku posiadają Oddziały Powiatowe, Okręgi i Koła miejscowe, z tym, że przy Kołach nie ma Sądów Polubownych.

§ 9.

Członkowie Związku dzielą się na zwyczajnych, honorowych i wspierających.

§ 10.

Członkiem Zwyczajnym Związku może zostać każdy nieposzlakowany obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, który udowodni swą przynależność do kościoła katolickiego (obrz. greck.).

Członków zwyczajnych przyjmuje Zarząd Koła, który może odmówić przyjęcia bez podania po-

wodów. Nieprzyjętemu służy prawo odwołania się do decyzji Zarządu Powiatowego, który decyduje ostatecznie. W skład Zarządu Powiatowego mogą wchodzić osoby nie należące do rodzin unickich, które na zaproszenie zgłoszą chęć przystąpienia do Związku. Osoby te korzystają z praw członków zwyczajnych. Ilość tych osób nie może jednak przekraczać $^1/_3$ członków Zarządu.

§ 11.

Obowiązkiem każdego członka jest pracować nad spełnieniem statutowych celów Związku, wypełniać sumiennie jego uchwały i przestrzegać postanowień statutu.

Obowiązkiem każdego członka jest ponadto czynna praca społeczna na terenie Związku. W razie stwierdzonej opieszałości Przewodniczący Zarządu Powiatowego może wezwać pisemnie członka do podjęcia pracy, wyznaczając mu przy tym stosowny termin. Gdy wezwanie takie nie odniesie skutków, Zarząd Powiatowy stwierdzi utratę praw członkowskich i przeprowadzi wykreślenie z listy członków.

Od uchwały takiej może się członek odwołać do Sądu Polubownego, działającego przy Okręgu Związku, który orzeka ostatecznie.

§ 12.

Każdy członek ma prawo:

a) brania udziału we wszystkich pracach Związku, uczestniczenia w zebraniach, przemawiania na nich i stawiania wniosków,
b) prawo wybierania i wybieralności do władz Związku,
c) prawo uczestniczenia w korzyściach, jakie Związek może swoim członkom zapewnić,

§ 13.

Przestaje się być członkiem Związku przez:

a) śmierć,
b) utratę własnowolności lub ukaranie za czyny hańbiące,
c) wystąpienie, które należy zgłosić pisemnie lub ustnie Zarządowi Koła,
d) wydalenie za działalność szkodliwą dla celów Związku.

Członkowie, którzy ze Związku wystąpili lub zostali wydaleni, obowiązani są do wyrównania zaległych składek i innych zobowiązań wobec Związku zaciągniętych. Związek może dochodzić wobec tych członków swoich praw sądownie.

§ 14.

Członków honorowych Związku powołuje Zjazd Ogólny, na wniosek Zarządu Głównego, spośród osób, które w szczególny sposób zasłużyły się dla powstania lub rozwoju Związku.

Członkowie honorowi zwolnieni są od obowiązku ponoszenia jakichkolwiek ciężarów na rzecz Związku.

Członkowie honorowi tworzą Radę Naczelną Związku, działającą w myśl postanowień niniejszego statutu.

§ 15.

Członkiem wspierającym może zostać każda osoba fizyczna lub prawna, która oświadczy gotowość świadczenia na rzecz Związku pewnych ofiar w gotówce lub w naturze.

Członkowie wspierający nie korzystają z praw członków zwyczajnych i honorowych.

§ 16.

Fundusze Związku powstają z wkładek, subwencyj i in. dochodów w prawny sposób nabytych.

§ 17.

Celem przysporzenia sobie dochodów Związek może prowadzić przedsiębiorstwa zarobkowe oraz być członkiem i udziałowcem spółdzielni i in. przedsiębiorstw handlowych i zarobkowych.

# Polacy za granicą.

(Ciąg dalszy opowiadań ks. Gabriela).

Uchodźcy z miasta.

Tu wszystkich głowy zaprzątnięte były nowym wydarzeniem: zajęciem miasta Yenchowfu, do którego Japończycy bez wystrzału właśnie wkroczyli. Opuszczający miasto żołnierze chińscy wykradli szybko, co mogli, wysadzili w powietrze most kolejowy i podpalili dworzec. Straszne detonacje wstrząsnęły okolicą. Miasto jest ledwie o 4 km oddalone od nas. Przyszło wielu ludzi z okolicy lub z miasta do nas, wszyscy chcieli mieszkać pod ochroną kościoła. Przypływ uchodźców wzmógł się jeszcze przez dwa następne dni. Szkoła, seminarium i inne budynki były nabite uchodźcami. Nawet kościół oddano niewiastom do zamieszkania. Oczywiście wpierw usunięto z tabernakulum Przenajświętszy Sakrament. Gdy i tu miejsca zabrakło, wielu pobudowało sobie na podwórzu i w obszernym ogrodzie prymitywne namioty z mat. Schroniło się tu około 20 tysięcy uchodźców. Mój Boże, jak

tu wyglądało wtedy! Tego sobie nie możecie wyobrazić. Można było widzieć różne sceny z życia zbiorowego i prywatnego. Tu kupowano i sprzedawano, gotowano na małych piecykach itp. Tu się dzieci rodziły, tu dzieci umierały.

Zdobywanie miasta Tsining.

W mieście Tsining było wszystko spokojnie. Myśleliśmy, że Japończycy wkroczą do miasta bez strzelaniny. 7 stycznia pojawili się pierwsi żołnierze japońscy. Silny patrol. Przed bramą miasta został jeden z żołnierzy raniony, który zmarł następnego dnia. Po południu nadjechały od strony zachodniej liczne auta pancerne, potem artyleria, kawaleria, piechota i tabory z amunicją. Wszystko to biwakowało w oddaleniu trzech kilometrów na północny zachód od miasta.

W międzyczasie napływały nowe fale uchodźców do naszej stacji. Z braku miejsca w zabudowaniach musieli mieszkać na mroźnym powietrzu.

W nocy 8 stycznia rozpoczęła się silna kanonada. Chińczycy stali na połudn. wschodzie, Japończycy na północ. zachodzie miasta i nawzajem sobie dokuczali. My obserwowaliśmy walkę z dachów. Nasi uchodźcy byli przerażeni.

Następnego dnia uspokoiło się nieco. Za to 10 stycznia obie strony otwarły silny ogień z karabinów ręcznych i maszynowych. Obok nas przewożono w międzyczasie amunicję. W tym dniu zmarła u nas starsza kobieta; mogliśmy ją na szczęście jeszcze ochrzcić. 11 stycznia od rana miasto było ostrzeliwane, w południe ruszyli do ataku Japończycy na północno-zachodni róg miejskich murów, potem obrzucono miasto szrapnelami, wreszcie po południu około trzeciej godziny zaczęto wdzierać się do miasta. Wpierw jeszcze nadleciały trzy ciężkie bombowce zrzucając na oporne miasto bomby.

Obrońcy po większej części pouciekali. Niektórzy zaś zdołali się przebrać w „cywila" i rozproszyli się po mieście.

W dzień po zdobyciu miasta poszli niektórzy misjonarze do miasta. Na ulicach leżało wielu zabitych, wiele też trupów walało się po ruinach. Pokazało się, że Chińczycy nie mieli wcale artylerii w mieście, tylko karabiny maszynowe. Japończycy zaatakowali miasto od strony północno-zachodniej, gdzie było miasto najmniej zabezpieczone. Zgruchotali też w drzazgi całą bramę północną.

Na razie nastał względny spokój. Wprawdzie wojska chińskie stały w pogotowiu kilka km na południe i zachód od miasta, a nawet przychodziło do strzelaniny na południowym przedmieściu, lecz w ogólnej akcji wojennej nie odgrywało to żadnej roli.

Uchodźcy, opuszczając naszą stację, zabrali ze sobą różne rzeczy, które do nich nie należały. Szkodę tę, jaką nam ci ludzie wyrządzili, oceniamy na półtora tysiąca złotych. Wszystko musiało bowiem być na nowo tynkowane i malowane.

Pod koniec stycznia obchodzili Chińczycy swój Nowy Rok. Trwa to zawsze dwa tygodnie. Po świętach — tak mówiono sobie — ma być na nowo zdobywane miasto Tsining. I rzeczywiście, w połowie lutego roiło się w okolicy od chińskich żołnierzy, którzy przybyli od zachodu i przeszli Kanał Cesarski. Japończycy bowiem obsadzili tylko miasta i ważniejsze stacje kolejowe. Po wsiach grasowali zaś partyzanci chińscy, uzbrojeni przez rząd Czang-Kai-Szeka. Wysadzili kilka mostów kolejowych i drogowych i często ostrzeliwali posterunki japońskie za miastem oraz palili bez miłosierdzia całe wioski w danej okolicy.

Chiński wieśniak jest naprawdę godny politowania, gdyż niektóre oddziały partyzantów chińskich zamieniły się w międzyczasie w hordy rozbójników, które żyją z ogółu, wymuszają od spokojnych mieszkańców pieniądze, żywność, a często ich nawet mordują.




**Prosimy o nadesłanie i wpłacenie prenumeraty**

Przedpłata roczna . . . zł 3·00
„ półroczna . . . „ 1·50
„ kwartalna . . . „ 0·75
„ miesięczna . . . „ 0·25
**Cena pojed. egz. 15 gr.**

Redakcja Lwów, ul. Czarnieckiego 4.
Redakcja przyjmuje: środy od 16—17.
Konto P. K. O. Nr 510.130.

OGŁOSZENIA:
Cała str. . . . . . . . . zł 400.—
Pół strony . . . . . . . „ 200.—
Ćwierć strony . . . . . „ 100.—

Wydawca: Księgarnia Wydawn. Lwów, pl. Bernardyński 17, telef. 228-42. Redaktor nacz.: Józef Turiański

Drukarnia Naukowa, Lwów, Ormiańska 8.